Nr. 153. We Lwowie Wtorek dnia 4. Czerwca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 3. czerwca.

Wiadomo, że znany wniosek barona Dipaulego jest jednym z najważniejszych punktów spornych w koalicji. Owoż według wiadomości, podawanych przez pisma niemieckie, o których nam zresztą już telegrafowano, uważają w sferach parlamentarnych trudności wywołane tym wnioskiem, a odnoszące się do oddziaływania reformy podatkowej na census wyborczy, już za pokonane. Przy obradach nad artykułami wprowadzonymi do projektu reformy podatkowej, ma być postawiony wniosek, według którego ci którzy na podstawie opłaconego podatku gruntowego, domowego i zarobkowego posiadali dotychczas prawo wyborcze, którzy jednak wskutek opustów na przyszłość będą opłacali tych podatków mniej, aniżeli potrzeba do wykonywania prawa wyborczego, indywidualnie mają zatrzymać wykonywane dotąd prawo wyborcze. Po przeprowadzonych w tej mierze w ostatnich dniach rokowaniach, w których interwenjowali przedewszystkiem przywódcy Koła polskiego, można przypuścić, że ten sposób rozwiązania drażliwej sprawy zadowoli także przeważną część klubu Hohenwarta. Wniosek Dipauli'ego zmierzał, jak wiadomo, w drugiej swojej części do tego, aby najniżej opodatkowanym, którym wskutek reformy podatkowej należeć się będą opusty, doliczono przy przypisaniu podatków fikcyjny dodatek 35% i aby dla wykonywania prawa wyborczego rozstrzygającym był opłacany podatek wraz z tym 35% w niektórych wypadkach 50% dodatkiem fikcyjnym.

Sojusz polityczny, w jaki się wdały Francja i Niemcy wraz z Rosją jako trzecim uczestnikiem, celem poprowadzenia akcji przeciw pokojowi w Simonoseki, nie wywarł na stosunki europejskie tych skutków, jakich się może gdzieniegdzie spodziewano. Materjalnie osiągnęło owo przymierze ten skutek, że Japonja wyrzekła się istotnie zajęcia tych terytorjów, przeciw którym remonstrowała Rosja. Dla niej była więc ta chwilowa wspólność wcale wydatną. Mniej natomiast widocznymi są owoce dla interesów francuskich i niemieckich, a wcale już nie widać, by wspólne działanie tych dwóch mocarstw na dalekim Wschodzie przyczyniło się także do polepszenia i złagodzenia ich stosunków wzajemnych w Europie. Aljans francusko niemiecko rosyjski, który w trwożliwych umysłach wywołał obawę, że zajmie miejsce istniejącego przymierza środkowo-europejskiego, już dzisiaj leży w gruzach. Osiągnął on swój chwilowy cel w zupełności, ale po za tym celem nie przyznawają mu racji bytu ani w Niemczech a już wcale nie we Francji. W Niemczech podnoszą się liczne głosy, że stanowisko Niemiec powinno było raczej być po stronie Japonji aniżeli przeciw niej, że interesów handlowo-politycznych reprezentowanych przez Niemcy, można było lepiej bronić w przyjaźni z Japonją, aniżeli w przeciwieństwie do niej. Przeciw sojuszowi z Francją w tym szczególnym wypadku nie odezwały się głosy niemieckie, na to Niemcy nadto są rozumni i praktyczni. Za to tem głośniej odezwał się szowinizm we Francji przeciw wspólnej akcji z Niemcami, choćby nawet w tej jedynej sprawie na dalekich morzach. Francuzi są w tej mierze bardziej inpulsywnymi i kierują się często bardziej fantazją, aniżeli względami realnymi Nie można się dziwić, że szerokie masy ludności tak myślą i tak postępują, skoro nawet ludzie poważni i wybitni nie mogą się wznieść po nad uprzedzenia. Sojusz za tem dla chwili stworzony istniał rzeczywiście li przez chwilę.

Wobec tego, że się naprawdę zanosi na ściganie Stambułowa, warto przypomnieć postanowienia bułgarskiej ustawy o odpowiedzialności ministrów. Ustawa ta z roku 1880 postanawia co następuje: Wniosek o wytoczenie śledztwa musi być podpisany przez czwartą część wszystkich członków sobranja, aby w ogóle mógł przyjść pod obrady. Gdy to się stało, minister otrzymuje zawiadomienie, kiedy wniosek wejdzie na porządek dzienny. Wolno mu wtedy jawić się w sobranju i odpowiadać każdemu deputowanemu, który wniosek podpisał. Skoro sobranje uchwali wytoczenie śledztwa, wówczas ma być wybrana komisja z dwunastu członków, która przez czas trwania sesji ma zebrać fakta i zdać sprawę sobranju. Ministrowi wolno znowu jawić się w izbie i głos zabrać. Teraz dopiero następuje formalna uchwała o postawienie w stan oskarżenia lub o zastanowienie śledztwa. W pierwszym wypadku sobranje wybiera z pośród deputowanych prokuratora, który zastępuje oskarżenie przed utworzyć się mającym trybunałem stanu. Prokurator, któremu nowa, nieparlamentarna komisja śledcza dostarcza materjału do oskarżenia, sporządza akt oskarżenia i przesyła go trybunałowi kasacyjnemu. Ten składa trybunał stanu z następujących uczestników: 1. ze wszystkich członków trybunału kasacyjnego, z wyjątkiem tych, którzy brali udział w śledztwie; 2. z tyluż prezydentów apelacyjnych lub powiatowych, losem wybranych. Odwołania przeciw orzeczeniu trybunału stanu nie ma. Skazany może apelować do łaski sobranja. Ułaskawienie lub złagodzenie kary, może nastąpić li po uchwale sobranja na wniosek ministra sprawiedliwości przez księcia.

Nowa napaść.

Buta pruska, znaną jest dobrze całemu światu, a najlepiej naszemu narodowi, który od lat stu przygnieciony ciężką łapą krzyżacką — wśród ciężkiej ciągłej walki — na darmo się szamocze, aby choć jako tako mógł istnieć. Odmawiają nam języka, religji, racji bytu — zgoda, — bo takie prawo silniejszego, ale prawdziwą już bezczelnością, graniczącą z aberacją umysłową, jest rozpoczęcie owej świeżej walki antipolskiej, upozorowanej potrzebą ochrony Niemców przed Polakami. To było saczytem, po za który zdawałoby się, że nawet Prusak pójść już nie zdoła. Tymczasem pokazuje się, że pp. Tiedeman i spółka w pomysłach owych prześcigną, jeżeli już nie prześcignęli wszystko, coby było wytworem najbujniejszej nawet fantazji. Bo oto w chwili, w której władze pruskie zakazują używania języka polskiego podczas uroczystości otwarcia poznańskiej prowincjonalnej wystawy przemysłowej, organ p. Tiedemana *„Bromberger Tageblatt“* zamieszcza artykuł pod tytułem „Polak panem“, w którym, nie mogąc już dla braku tematu ujadać na naszych braci z Księztwa, autor rzuca się z całą „tyrasowską“ wściekłością na Galicję i jej mieszkańców. Zawieleby było zaszczytu dla tego piśmidełka pruskiego, ażeby się wdawać z niem w polemikę, lub wogóle starać się wykazać, że ile w tym artykule słów, tyle i fałszów i bredni. Warto jednak przytoczyć kilka ustępów jako *curiosum* swojego rodzaju, jako coś. . na co chyba rzeczywiście tylko znana buta pruska może się zdobyć. Oto co p. Tiedeman pisze:

„Aż do znudzenia nasłuchaliśmy się w niemieckim parlamencie i w sejmie pruskim skarg Polaków na rzekome prześladowanie ich narodowości, których jedynie powodem był fakt, że na wschodnich kresach utworzyło się wreszcie Towarzystwo dla ochrony (?) tamtejszych Niemców przeciw cichej, ale systematycznie uprawianej robocie polonizacyjnej. Głośni oskarżyciele otrzymali należytą odpowiedź (od ministra Köllera). Ale, aby zupełnie przejrzeć tę polską komedję (!), trzeba udać się do tych krajów, gdzie Polakom wolno odgrywać rolę panów i tam śledzić ich postępowanie. Takie pomyślne stanowisko zdobyli sobie Polacy od czasu przywrócenia życia konstytucyjnego, mianowicie od czasu zaprowadzenia dualizmu państwowego w Austrji w roku 1868.

Słabość rządu i Niemców, którzy pragnęli ugłaskać przynajmniej jednego ze swych niezliczonych wrogów narodowych, wytworzyła dla Polaków niesłychanie pomyślną pozycję, którą bezczelnie wyzyskali. Uzyskali nietylko prawie nieograniczoną polską autonomję i ściśle narodowe szkolnictwo w Galicji, ale pozwolono im wypędzić z Galicji tyle potrzebne im (??) niemieckie żywioły kulturne, wiernych cesarzowi Rusinów uciskać i pod względem politycznym pozbawiać ich siły i znaczenia, mimo, że pod względem liczebnym jest ich tyle, co Polaków. Polakom galicyjskim udało się pociągnąć inne prowincje Austrji do pokrycia potrzeb Galicji, na co właśne jej dochody nie wystarczały, udało się im kosztem państwa zbudować liczne koleje, uregulować rzeki i wymazać nadto 80 miljonów zł. długów gruntowych. Podatek od okowity i wiele innych rzeczy uregulowano w Austrji podług miary polskich interesów, a Polacy żyli wesoło z dnia na dzień i rozwinęli iście słowiańską korupcję, która zaznaczyła się wszelkiego rodzaju niesłychanemi oszustwami, wstrzymaniem spłaty zaległych podatków aż do jednej trzeciej prawnego zobowiązania i innemi dziwnemi objawami. Prawie wszyscy ich przewódcy i parlamentarzyści umieli się postarać o dobre stanowiska państwowe i autonomiczne, lub o lukratywne posady członków rad nadzorczych, w których potrzebne są tylko ich nazwiska i wpływy. Dawne polskie gospodarstwo rozkwitło tam na dobre.

Mimo, że Polacy większą część swych zdobyczy zawdzięczają tylko Niemcom i ministerstwom o barwie niemieckiej, pozostali jednak zaciętymi wrogami Niemców. Gdy hr. Taaffe w roku 1879 uchwycił ster rządów i gdy z nim rozpoczęło się powolne, ale systematyczne słowiańszczenie Austrji i rugowanie niemczyzny, przystąpili Polacy natychmiast do tak zwanego „żelaznego ryngu“ antiniemieckiej większości wiedeńskiej rady państwa i szkodzili, gdzie tylko mogli, interesom niemieckim.

Jeden z głównych ich przywódców, minister finansów Dunajewski, który zarazem był głównym rzecznikiem gabinetu Taaffego, tak silnie zamarkował swoją otwartą nienawiść do Niemców, że nie wahał się oświadczyć, iż - można i trzeba rządzić Austrją bez Niemców. Gdy wreszcie Taaffe przed dwoma (?) laty potknął się o swoją czysto jezuicką politykę eksperymentalną i upadł, stawiali Polacy „koalicji“, którą w danej chwili uważano jako jedyną deskę ratunku, wszelkie możliwe trudności, ostatecznie jednak, gdy jej już nie można było uniknąć, do niej przystąpili. Wszystkiemi siłami starali się wtedy, aby w nowoutworzonem koalicyjnem ministerstwie Windischgrätza przywódcy niemieccy uzyskali tylko dwie teki i to ściśle fachowe, podczas gdy dla swego kompatrjoty Madeyskiego ułowili (*sic!*) tekę ministra oświaty, ponieważ Galicja prawie zupełnie jest niezależną od centralnej administracji szkolnej.

Ten p. Madeyski pierwszy zrobił wyłom w koalicji przez wydobycie, czego nawet nie uczynił człowiek taki, jak Taaffe, sprawy słowieńskiego gimnazjum w Cylei, które ma służyć aspiracjom agresywnym Słowieńców.

Nic nie znaczący i na najniższym stopniu cywilizacji stojący narodek słowiański, liczący $1\frac{1}{2}$ miljona głów, zdołał, poparty, dzięki polskiemu podstępowi (!), nawet przez rząd, stawić czoło $8\frac{1}{2}$ miljonom cywilizowanych i ekonomicznie silnych Niemców.

Krótki ten pogląd na stosunki austrjackie sam już wystarcza dla wykazania nieszczęsnego wpływu egoistycznej polityki interesów i polityki germanofobji, uprawianej przez Polaków w ich bucie zbrodniczej (!!).“

Narzeka dalej autor na Polaków, że oni przeszkodzili uroczystym obchodom w Austrji jubileuszu Bismarka:

„Plenum gabinetu oświadczyło na zapytanie namiestników i innych władz, że nie należy robić utrudnień festynom bismarckowskim, o ile pozostaną w granicach prawnych. Tymczasem szlachetny Polak Madeyski zapłonął złością z powodu kultu Bismarcka, ponieważ jego rodacy w Poznańskiem i w Prusach zachodnich przekonali się, że były kanclerz rzeszy nie pozwala z sobą żartować i energicznie, stanowczo i mądrze zwalczał polskie nadużycia i intrygami swojemi udaremnił wszystko.

„My Niemcy w rzeszy niemieckiej—skarzy się dalej autor — winniśmy z tego rodzaju zamachów na niemieckość bardzo poważną wysnuć sobie naukę, która brzmi: Tak pogwałca Polak, tam gdzie się czuje panem, wolność niemieckich uniwersytetów i niemieckie przekonania itd.

Aby należycie ocenić butę polską, należy sobie uprzytomnić sposób, w jaki Polacy uprawiają kult pamiątek narodowych, jak się formalnie upajają świętami pamiątkowemi, żałobnemi i radośnemi, i mienią się skutkiem tego wyższymi od wszystkich narodów świata. Nietylko w Galicji obchodzono z największym przepychem pamięć bohatera polskiego powstania z przed stu laty, Tadeusza Kościuszki. Nie, w Poznaniu pozwolił rząd pruski na urządzenie tego kultu pamiątkowego w ograniczonych rozmiarach, a nawet polskie stowarzyszenia katolickie obchodziły bez przeszkody na sali „Feenpalastu“ pamiątkę ostatniego polskiego zwycięstwa pod Racławicami. I wobec tego pozwala sobie mąż z krwi polskiej pochodzący, p. Madeyski, który się nawet cieszył i radował z mów, wygłaszanych we Lwowie przy uroczystościach zbratania i z ich utopijnych fatałaszków, zakazywać niemieckim profesorom składania naszemu narodowemu herosowi, Bismarckowi, skromnego hołdu. Nie będziemy z Polakami w prowincjach wschodnich Prus obchodzić się podług metody pana Madeyskiego (*risum teneatis!*). Ale przekonujemy się zarazem, jak wielka istnieje konieczność położenia silnej tamy polskiej bucie. Minęły czasy, w których tego rodzaju rzeczy puszczano płazem. — Jak najostrzejsze zwalczanie polskich uroszczeń ze strony Niemców stało się nieodzowną koniecznością.“

Zdaje się — komentarzy nie potrzeba. .

Nowa Panama.

Paryski *Figaro* znowu otworzył szpalty swoje skandalicznym rewelacjom. Tym razem chodzi o atak przeciwko własnemu rządowi; przedmiotem ataku jest, jak to już wczorajsze depesze doniosły, sprawa kolei południowej. *Figaro* twierdzi, że chciano zatuszować całą tę sprawę, ponieważ jednak rząd, czy też prokuratorja państwa starały się zawikłać w niedawny skandal wymuszeń dziennikarskich, także radykalistę Kamila Pelletana, rozdrażniło to w wysokim stopniu partję radykalną i socjalistyczną. Dlatego postarali się o dowody w sprawie kolei południowej. Kwestja kolei południowej wyłoniła się już w styczniu za Casimir-Periera. Sędzia śledczy już wówczas zarządzić miał pewną liczbę aresztowań wśród parlamentarzystów. Casimir Perier był za energicznem oczyszczeniem atmosfery parlamentarnej, ale prezes gabinetu, Dupuy, oświadczył się przeciwko temu. Rozkazy, zarządzające aresztowanie, zatrzymane zostały na stole ministra. Wkrótce potem przyszło do przesilenia gabinetowego i do dymisji Casimir-Periera. Za nowej prezydentury zapomniano o całej historji; nastała spokojniejsza era. Ribot oświadczył, że śledztwo prowadzonem będzie w dalszym ciągu, spodziewano się jednak, iż uda się wszystko pogrzebać. Z taką pewnością liczono już na usunięcie całej sprawy, że Feliks Martin, główny działacz w sprawie kolei południowej, na wypadek zawieszenia dochodzeń karnych zapewnił sobie wybitne stanowisko w Egipcie. Tymszasem nagle zawisła groźba interpelacji Pelletana i Rouaneta; odświeżono zatem śledztwo. Feliks Martin i kilku członków parlamentu stanie przed sądem przysięgłych. *Figaro* wymienia jako obwinionych następujących byłych ministrów: Rouviera, Juljusza Roche, Yves Guyota i Theveneta; następnie deput. Franciszka Deloncle i senatora Edmunda Magnier. Mówią także jeszcze o innym senatorze. Innych nazwisk nie zna jeszcze *Figaro*. Wszyscy ci parlamentarzyści należeli do syndykatu, na którego czele stał zmarły baron Reinach; należeli nawet wówczas, kiedy byli ministrami. Wina Yves Guyota ma być trudniejszą do dowiedzenia, niż innych. Natomiast Juljusz Roche ma być bardzo skompromitowany. Roche pobierał od kolei południowej przez lat sześć z rzędu roczną pensję 6.000 franków. Pod jego nazwiskiem zapisano w księgach kwotę 36.000 fr. z datą wskazującą na czas jego ministerstwa. Przy nazwisku Roche'a zapisano dla przyzwoitości notatkę: „doradca prawny“, chociaż Roche nie jest wcale adwokatem. Pomimo to wszystko przeciwko niektórym ze skompromitowanych dochodzenie karne nie będzie wdrożone, ponieważ według poglądu rządu, częścią nastąpiło przedawnienie, częścią zaś czyny skompromitowanych nie podpadają pod żaden artykuł kodeksu karnego. Minister sprawiedliwości, Trarieux, podczas dyskusji w parlamencie zamierza zaznaczyć tylko ubolewanie rządu, że politycy brali udział w syndykacie emisyjnym i że ustawy nie umożliwiają niestety dochodzeń karnych. Z góry jednak można mieć pewność, że pogląd rządu spotka się w izbie z opozycją. Radykalni i socjaliści zażądają, aby zastosowaną została „Lex Wilson“ z r. 1889, odnosząca się do szacherstwa wpływem politycznym i naznaczająca termin przedawnienia na lat dziesięć; rząd i prokuratorja sądzą tymczasem, że w tym wypadku przedawnienie winy nastąpiło już po latach trzech.

W sprawozdaniu fachowego znawcy ksiąg Flory'ego znajduje się dalej niemiła wskazówka, odnosząca się do kwoty 1,100.000 fr., wydanych na tajne cele. Ta tajemnicza suma miała być wydaną przez barona Reinacha na przekupstwa. *Figaro* twierdzi, że wiadomo, jak została spożytkowana, ale że tego nikt nie chce przyznać. Feliks Martin, zdaniem *Figara*, był tylko pośrednikiem barona Reinacha. Reinach sam wszystkiem zarządzał, nie pozwalając się w to mięszać nikomu, nawet radzie zawiadowczej. W istocie baron Reinach był wówczas wszechpotężnym. Stosunki jego z kołami rządowemi były słynne w sferach finansowych: Rouvier, Roche, Ribot przyjeżdzali do niego na polowania i byli stałymi gośćmi w jego dobrach w departamencie Oise. Reinach był polityczną potęgą. Sprawozdanie Flory'ego wyraża się w bardzo ostry sposób o baronie Reinachu i Feliksie Martin. W departamencie Var przekupstwa Reinacha były zdumiewające. Rada jeneralna była przeciwna projektom, wniesionym przez barona Reinacha; wybrano dla zbadania tych projektów wrogo dla nich usposobioną komisję. Komisja jednak, zebrawszy się na pierwsze posiedzenie, ku ogólnemu osłupieniu, przyjęła projekty Reinacha bez najmniejszego oporu. Daremnie prefekt starał się zwalczyć projekty, nakładające na departament obowiązki na przeciąg lat dziewięćdziesięciu i wprost rujnujące go finansowo. Yves Guyot, wówczas minister robót publicznych, miał ostrą sprzeczkę z prefektem, który wahał się wykonać zarządzenia ministra, wychodzące na korzyść kolei południowej. Nawet opozycja w radzie jeneralnej departamentu Var była przekupiona. Nadawano posady podprefektów i dawano pieniądze; minister robót publicznych całą tę akcję z naciskiem popierał. Yves Guyot nie należy już obecnie do parlamentu i jest wydawcą oportunistycznego *Siècle*.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 4. czerwca.

O godz. 6. wiecz. koncert muzyki wojskowej 15. pp. przed gmachem komendy korpnśnej.

O godz. 6. wieczorem walne zgromadzenie Tow. pracy kobiet.

O godz. 6. wieczorem w ratuszu posiedzenie pełnego komitetu dla obchodu jubileuszu Zacharjasiewicza.

Teatr letni: „Honor“. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (4.): Kwiryna. — Wschod słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzinie 7. minut 47.

Zielone Święta upłynęły w tym roku bardzo przyjemnie. Pogoda przez cały czas wytrzymała i dzięki temu wszelkie wycieczki udały się znakomicie. Pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej wody w obu dniach były przepełnione. Na Wysokim zamku, w Ogrodzie miejskim i w parku Kilińskiego było tłumno, gwarno i wesoło. Festynów nie było żadnych. A szkoda! Jeżeli kiedy, to w czasie tegorocznych świąt mogły się udać doskonale. Świetnie za to wypadła uroczystość strzelecka, o czem piszemy na innem miejscu. Teatrzyk letni w obu dniach był szczelnie zapełniony. W pierwszym dniu dawano „Djament króla duchów“, w drugim „Pana Jowialskiego“ Fredry, z p. Zboińskim.

Odbyło się także jedno zgromadzenie, mianowicie w niedzielę popołudniu w ratuszu, gdzie kupcy żydowscy w bardzo licznym komplecie obradowali nad święceniem niedzieli.

Święto strzeleckie. Jak tradycją uświęcony zwyczaj nakazuje, w pierwszy dzień Zielonych świątek obchodziło lwowskie Towarzystwo strzeleckie piękną uroczystość detronizacji panującego przez rok króla kurkowego i rozpoczęcia strzelania królewskiego.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11. przedpoł. solennem nabożeństwem w kościele OO. Franciszkanów. Przed nabożeństwem zgromadzili się członkowie Towarzystwa — z tych wielu w kontuszach — na Strzelnicy, skąd z muzyką młodzieży rękodzielniczej i z sztandarem na czele ruszyli do kościoła. W nawie skromnego kościoła ustawili się w ten sposób, że na przedzie stanął chorąży p. Przyszlak ze sztandarem, za nim król kurkowy p. Dzikowski w asystencji marszałków pp. Kunickiego i Lerskiego, dalej prezes Towarzystwa p. Michalski i cała brać strzelecka. Po nabożeństwie odśpiewali zebrani dwie zwrotki pieśni „Boże coś Polskę“ poczem — znowu ze sztandarem i z muzyką na czele — ruszono na Strzelnicę, gdzie odbyła się na wolnem powietrzu w ogrodzie skromna przekąska.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się popołudniu. O godz. 3 zebrali się członkowie towarzystwa w ratuszu i stąd w kilkadziesiąt powozów ruszyli do mieszkania króla. W pierwszym powozie jechali p. prezydent Mochnacki z prezesem towarzystwa p. Michalskim, w drugim marszałkowie z laskami, dalej towarzysze strzeleccy. Jechano placem Kapitulnym, ul. Teatralną, pl. św. Ducha, ul. Karola Ludwika, ul. Jagiellońską, pl. Smolki, aż wreszcie wszystkie pojazdy zatrzymały się przed domem pod l. 12 przy ul. Mickiewicza, gdzie mieszka król kurkowy p. Dzikowski. Tutaj odbyło się krótkie przyjęcie, w czasie którego przemawiali: p. prez. Mochnacki, wnosząc zdrowie ustępującego króla, p. Michalski (zdrowie królowej) i p. Dzikowski w podziękowaniu gościom i na cześć prezydenta miasta. a zacnego towarzysza strzeleckiego p. Mochnackiego.

Z mieszkania pp. Dzikowskich wyruszyło całe towarzystwo na Strzelnicę ul. Mickiewicza, pl. Smolki, przed gmach sejmowy, ul. Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, pl. Marjackim, Bernardyńskim, ul. Czarnieckiego i Kurkową. Otwierali pochód marszałkowie, za nimi w drugim powozie jechali prezydent Mochnacki i król kurkowy Dzikowski, a na koźle strzelec z tarczą, w trzecim prezes towarzystwa Michalski, a dalej liczny szereg powozów prywatnych i dorożek.

Wjeżdżającego w granice swego państwa króla, powitała muzyka młodzieży rzemieślniczej fanfarą, a odpowiedziały jej wystrzały moździerzowe ze szczytu Strzelnicy.

Teraz dopiero nastąpiła ceremonja detronizacji. Po krótkich, lecz serdecznych przemówieniach pp.: prezyd. Mochnackiego i Ciuchcińskiego, którzy obaj sławili panowanie ustępującego króla, p. Dzikowski wzniósł okrzyk na cześć i powodzenie Towarzystwa strzeleckiego, poczem złożył do skarbnicy insygnia swych rządów i ogłosił bezkrólewie. Wierni swemu władcy marszałkowie złożyli także odznaki swej godności, laski marszałkowskie — i rozpoczęło się nowe strzelanie królewskie, czyli inaczej mówiąc, współubieganie się towarzyszy strzeleckich o zaszczytną godność kurkowego króla na rok następny. Strzelanie królewskie potrwa blisko dwa tygodnie, a w dniu 13. bm., w święto Bożego Ciała nastąpi obwołanie nowego króla.

Z wycieczki Tow. politechnicznego do Stanisławowa i Woronienki, otrzymujemy od naszego sprawozdawcy parę na razie słów o pierwszym dniu, w Stanisławowie spędzonym. Ze Lwowa tedy wyruszyła wczoraj, tj. 1. bm., po godz. 10. rano, drużyna ze 140 kilku uczestników i około godziny 2. stanęła w grodzie Rewery. Na peronie powitały przybyłych dźwięki „Harmonji“ stanisławowskiej, poczem w poczekalni I. klasy przemówił do gości imieniem reprezentacji miejskiej wiceburmistrz dr. Nimhin. Z kolei zabrał głos dyr. L. Wierzbicki jako gospodarz terenu, na którym wycieczka w dniu jutrzejszym zwłaszcza się odbędzie, wreszcie prezes Towarzystwa politechnicznego p. Goltental podziękował obu mowcom za serdeczne przyjęcie wycieczki. Po obiedzie podzielono się na grupy i pod wodzą kilku starszych inżynierów i inspektorów zwidzili goście szczegółowo stację stanisławowską, pomocniczą w Chryplinie, kolonję robotniczą t. zw. Leonówkę, miasto itd. Po odczycie starsz. insp. Kosińskiego o budowie linji Stanisławów-Woronienka, odbył się w salonach dyrekt. p. Wierzbickiego piękny raut, wydany w cześć gości lwowskich. Jutro, 3. bm., wyruszy do Woronienki przeszło 200 osób. Dotychczas pogoda sprzyja cudowna.

„Sokoł“ w Gorlicach obchodził w niedzielę uroczystość poświęcenia sztandaru. Ze strony wielu gniazd sokolich wyjechali do Gorlic delegaci, aby osobiście wbić gwóźdź pamiątkowy w drzewce sztandaru gorlickiego.

Losowanie z fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych odbędzie się dnia 19. lipca r. b. Wylosowane będą następujące kwoty: I. premja 834 zł., II. premja 695 zł., III. premja 556 złr., IV. premja 417 zł. Termin wnoszenia podań ustanowiono najdalej do dnia 5. lipca r. b. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w wydziale krajowym.

Skazany na śmierć przez tutejszy sąd przysięgłych, za zamordowanie swej kochanki Paweł Strzelecki, cofnął swoje zrzeczenie się środków prawnych przeciw odnośnemu wyrokowi i wniósł przez swego obrońcę dra Alojzego Krausa, zgłoszenie zażalenia nieważności przeciw zasądzającemu go wyrokowi.

Samobójstwo. W niedzielę o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu zawezwano pogotowie stacji ratunkowej do domu pod l. 13 w Rynku, gdzie miał odebrać sobie życie przez powieszenie się niejaki Józef Tadler, zarobnik. Pomimo spiesznego użycia środków ratunkowych, samobójcy nie zdołano już przywrócić do życia. Tadler, jak stwierdzono, popełnił samobójstwo w stanie nieprzytomnym.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłosiło sprawozdanie za miesiąc maj rb.: Towarzystwo udzieliło pomocy 232, w dzień razy 160, w nocy 72. — Nagłe zasłabnięcia 80, uszkodzenia cielesne 134, samobójstwa 3, przypadki obłąkania 2, przewiezienie 56, a to: do szpitala 53, do mieszkania 2, do stacji ratunkowej 1. — Dotkniętych zostało: mężczyzn 129, kobiet 73, dzieci 14. Fałszywych alarmów 11. — Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników medyków 50. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 2 razy. Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 12, członków wspierających 420.

Nowe stacje telegraficzne. Z dniem 8. b. m. otwarte zostaną w Zabłotowie i w Załuczudworzec (powiatu śniatyńskiego) przy istniejących tamże urzędach pocztowych, stacje telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Ustne egzamina dojrzałości w rzeszowskiem gimnazjum odbywały się pod przewodnictwem inspektora p. Emila Dworskiego w czasie od dnia 24. do 30. maja włącznie. Do egzaminu tego zgłosiło się 36 uczniów VIII. klasy i 4 eksternistów, z tych 3 uczniowie i 1 eksternista odstąpili. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Bojdecki Alojzy, 2. Bulichowski Stanisław, 3. Cetnarowski Edward (z odznaczeniem), 4. Chciuk Bogumił (z odznaczeniem), 5. Kinel Ignacy, 6. Klamut Michał (z odznaczeniem), 7. Knopf Jakób, 8. Komito Abraham, 9. Krzywski Hieronim, 10. Laub Majer, 11. Lindner Stanisław, 12. Łachociński Adam, 13. Marszał Jan, 14. Maurer Zdzisław (z odznaczeniem), 15. Midowicz Juljan, 16. Mróz Jan, 17. Nikodemowicz Jan, 18. Pragłowski Jan, 19. Skrobotowicz Mieczysław, 20. Stasiniewicz Stanisław, 21. Suchoński Antoni, 22. Szaynok Władysław, 23. Tomaka Wojciech (z odznaczeniem), 24. Wasung Jan, 25. Wilusz Kazimierz, 26. Wołosiański Bronisław (eksternista). Siedmiu uczniom zwyczajnym i jednemu eksterniście pozwolono poprawić egzamin po ferjach z jednego przedmiotu; jednego

uczniu zwyczajnego i jednego eksternistę reprobowano na rok.

Proces prasowy. Przed ławą przysięgłych w Czerniowcach, przez dwa dni, tj. w czwartek i piątek, 30. i 31. zm., toczyła się rozprawa karna przeciw redaktorom dwóch miejscowych czasopism, a to: *Bukow. Rundschau* i *Gazety Polskiej*, oskarżonym przez prokuratorję państwa o przestępstwo z § 300, względnie z §§ 308 i 310 ustawy karnej. Po przeprowadzonej rozprawie, obaj podsądni uwolnieni zostali od wszelkiej winy.

Wielki pożar. W Harburgu piorun uderzył w magazyn, napełniony naftą, należący do angielskiego Towarzystwa „Bremen-Trading-Company". Magazyn stanął w płomieniach. Pożar szalał bez przerwy do północy i zniszczył cztery rezerwoary, napełnione naftą, tudzież 3.000 napełnionych naftą beczek i 7.000 beczek próżnych. Z pomocą pospieszył batalion pionierów i straże ogniowe sąsiednich miejscowości.

Dzika rozprawa. W styczniu roku bieżącego po Tambowie rozeszła się pogłoska, że właściciela łaźni Warzina z rozkazu gubernatora Rokasowskiego ćwiczono rózgami i wydalono z miasta.

Rzecz tak się miała: Gubernator kazał jednemu z lekarzy miejskich zrobić rewizję w łaźni Warzina, ponieważ kursowały pogłoski, że w łaźni panuje wielki nieporządek. Lekarz skonstatował porządek, a gubernator wyznaczył komisję sanitarną, która również o łaźni zdała przychylną opinję. Pomimo tego gubernator kazał łaźnię zamknąć, a łaźniarza miejskiego usunąć z posady. — Warzin podał skargę na samowolne postępowanie gubernatora. Dowiedziawszy się o tem, gubernator udał się z prośbą do ministra spraw wewnętrznych, aby mu wolno było Warzina wysłać z miasta. Odpowiedź nadeszła przychylna, gubernator kazał więc Warzina oćwiczyć rózgami i wywieść następnie z miasta, wypaliwszy mu przedtem kazanie na temat, jak niebezpiecznem jest skarżyć się na gubernatorską samowolę.

Ks. prałat Kneipp, ze słynnego Wörishofen, obchodził w tych dniach 75. rocznicę urodzin. Obchód, według zwyczaju miejscowego, rozpoczął się wczesnym rankiem kanonadą z flint i pistoletów pod oknami solenizanta. Ksiądz Kneipp, mimo sędziwego wieku, trzyma się bardzo krzepko, wygląda doskonale i zachował dawniejszą swoją czerstwość i ruchliwość.

Cudem prawie uratowany. Z Berlina donoszą: Tymi dniami odjechał do Wiednia z tutejszego szpitala powszechnego podporucznik armji austrjackiej Krause, który w d. 19 grudnia r. z. na placu Poczdamskim — przejechał był wóz tramwaju konnego. Ocalenie tego człowieka od śmierci zaliczyć można istotnie do rzędu cudów, gdyż miał obie nogi literalnie pogruchotane. Gdy chirurgowie nalegali na amputację, Krause nie zgodził się na nią. W toku przez pierwszych 14 dni oczekiwano co chwila zgonu nieszczęsnego. Tymczasem silny organizm jego oparł się skutkom strasznego okaleczenia i dzięki wielkiej zapobiegliwości lekarzy, Krause nietylko żyje, lecz mógł nawet odbyć teraz daleką podróż z Berlina do Wiednia.

Petycja literatów rosyjskich do cara. Ze względu na to, iż treść petycji tej charakteryzuje doskonale stosunki w Rosji, uważamy za stosowne podać ją dosłownie. W krótkich słowach powiedziano tutaj bardzo wiele: „Na raporcie ministra sprawiedliwości — czytamy tam — o rewizji praw sądowych, najjaśniejszy rodzic twój niedługo przed śmiercią własnoręcznie wypisał swoje życzenie, „aby rzeczywista sprawiedliwość panowała w Rosji". W miłościwym manifeście z dnia 15. listopada 1894, my, wierni poddani twoi, z zachwytem spostrzegliśmy, że wasza cesarska mość nazywasz „sprawiedliwość osnową narodowego dobrobytu". W słowach tych czerpiemy zachętę do trudzenia twej uwagi naszą wiernopoddańczą prośbą.

Najjaśniejszy panie, w składzie twoich poddanych jest cały zawód, stojący po za sprawiedliwością — to zawód literacki. My, literaci, albo jesteśmy zupełnie pozbawieni możności drogą prasy służyć naszej ojczyźnie, jak nam nakazuje nasze sumienie i obowiązek, albo też poza ustawowem oskarżeniem i ustawową obroną, bez śledztwa i sądu, cierpimy kary, dochodzące nawet do wstrzymywania całych wydawnictw. Przez proste administracyjne rozporządzenia usuwane są z sfery drukowanej oceny takie kwestje naszego życia społecznego, które wymagają jak najwięcej prawdziwego i wszechstronnego wyjaśnienia. Zwykłem rozporządzeniem administracyjnem usuwa się z bibliotek publicznych i gabinetów książki, wogóle przez cenzurę nie zabronione.

Cały świat cywilizowany uznaje już wielkie znaczenie literatury rosyjskiej. Przyjmijże ją, najjaśniejszy panie, pod obronę prawa, aby od niego tylko zawisło i przez nie bronione od bezpośredniego wpływu cenzury, drukowane słowo rosyjskie mogło w miarę sił swoich służyć sławie, wpływom i dobrobytowi Rosji".

Przyczyna chłodów. Nagłe ochłodzenie się temperatury zastanawia niejednego. Co jest powodem tej zmiany? Odpowiedź na to pytanie podaje francuski dziennik *Monde*. Otóż winowajcą jest — Golf Stream, wielki prąd ciepły, idący od stref podzwrotnikowych. Dziwnem się w pierwszej chwili wydaje, że prąd ciepły wody, zamiast ciepła, sprowadza chłód w naszych stronach. Objaśnia się to jednak w sposób następujący: Lody z pod biegunów, topniejące pod promieniami słońca wiosennego, wypływają na morze i obecnie rozpoczęła się w Golf Stream; ów ciepły prąd spożytkowuje cały swój cieplik ku topnieniu tych lodów i dlatego tak skąpo nas ciepłem darzy.

Bernard Harrison, znakomity malarz angielski, przeszedł w tych dniach w Paryżu na łono Kościoła katolickiego. Sprawiło to w Londynie tem większe wrażenie, iż ojciec młodego artysty, Fryderyk Harrison, znany pisarz antichrześcijański, jest przywódcą angielskich pozytywistów. Piękny i wspaniały obraz Harrisona znajduje się obecnie w Berlinie na międzynarodowej wystawie sztuki.

Wzięli go na kawał. W ubiegły czwartek przybył do Lwowa celem wyszukania sobie tu służby Władysław Smyczyński, parobek z Jaśnisk. Na Rynku przystąpili do niego jacyś dwaj mężczyźni i przedstawiwszy mu się jako dzierżawcy dóbr, przyrzekli mu natychmiast dać intratną posadę. Przedtem jednak zaciągnęli go do jakiegoś szynku, kazali sobie zapłacić śniadanie za 60 ct. i gotówką złożyć 40 ct., a nadto kazali mu zdjąć z siebie sierak wartości 4 zł., „by nie wyglądał jak chłop." Następnie wyprowadzili go na ulicę Żółkiewską i kazali mu czekać koło jakiejś kamienicy, obiecując mu tam sprowadzić swego pana, który przyjmie go na służącego, poczem oddalili się i nie wrócili więcej.

Na dochód pogorzelców odbył się wczoraj w Ogrodzie Miejskim koncert muzyki wojskowej 24 pułku piechoty w połączeniu z tombolą. Prześliczna pogoda dnia wczorajszego i szlachetny cel zabawy ściągnęły do ogrodu bardzo liczną publiczność, to też dochód powinien być znaczny.

Oszusta, który pod nazwiskiem Zubezewskiego wyłudzał od łatwowiernych osób datki pieniężne, jako rzekomy więzień z procesu tarnopolskiego, udało się nareszcie wczoraj wyśledzić policji lwowskiej w osobie niejakiego Leona Władysława G., znanego już z dawniejszych spraw, dzięki którym wchodził w kolizję z kodeksem karnym.

Papież przegrał proces. Z Paryża donoszą: Jak wiadomo markiza de Plessis-Bellière zapisała w swym testamencie znaczny legat dla Leona XIII. Tymczasem jej spadkobiercy zaprotestowali byli przeciw temu sądownie i trybunał w Montdidier rozstrzygając niedawno temu sprawę, przychylił się do wywodów spadkobierców, skazując papieża na ponoszenie kosztów sądowych.

Znaczniejszą kradzież popełniono onegdaj wieczorem z zamkniętego mieszkania p. Markusa Jegera. Łączna wartość skradzionych przedmiotów dochodzi do 400 zł.

Zapiski pośmiertne. Piotr Wędrychowski, b. wojskowy z czasów W. ks. Konstantego, i porucznik piechoty z roku 1831, zmarł 31. bm. przeżywszy lat 88. Zmarły, opuściwszy szeregi wojsk polskich, gospodarował w Proszowskiem, gdzie miał dwie wioski Koziorów i Maciejowice. Ś. p. Piotr pozostawia wdowę Sewerynę z Kośmińskich i dwóch synów Wiktora i Lucjana, z których pierwszy właściciel majątku Wawrowice, mieszka w Królestwie Polskiem, drugi zaś artysta malarz, ożeniwszy się, osiadł na wsi na Węgrzech w komitacie templińskim. Zmarły mieszkał od lat kilkunastu w Krakowie, gdzie prowadził życie ciche w kółku rodzinnem, obcując chętnie z nielicznymi już weteranami wojsk polskich.

Jubileusz Zacharjasiewicza. Posiedzenie pełnego komitetu jubileuszowego odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta miasta p Edmunda Mochnackiego we wtorek, dnia 4. czerwca rb. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Pogadanka Jana Styki, pt.: Z podróży do Ziemi Świętej, odbędzie się w „Kole literacko artystycznem" w środę, dnia 5. czerwca rb. o godzinie 8 wieczorem.

Z „Sokoła." Komitet urządzający festyn sokoli, uprasza szan. P. T., którzy otrzymali listę do zbierania fantów, by takowe wraz z zebranymi fantami łaskawie odesłać zechcieli do gmachu „Sokoła" najdalej do środy tj. do 5. bm.

Walne zgromadzenie członków Tow. czynnej pomocy galicyjskich urzędników pocztowych we Lwowie, odbędzie się w środę d. 5. bm. o godz. 7. wieczorem w klubie pocztowym.

Ze sfer handlowych. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Mam zaszczyt zawiadomić, że i drugiemu synowi memu, drowi Henrykowi Baczewskiemu, udzieliłem prawo podpisywania firmy mojej *per procura*. Z poważaniem *J. A. Baczewski*. Dr. Henryk Baczewski podpisywać będzie: *Pr. Pa. J. A. Baczewski Dr. H Baczewski*."

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Pracy Kobiet" odbędzie się 4. bm. o god. 6. wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek „Honor", komedja w 4 aktach Hermana Suderman'a. Przedostatni gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego.

Z teatru. Feuilleta „Dwa światy", które w sobotę wystawiono na naszej scenie, powstały w dobie, gdy nowem było jeszcze to, na co dzisiaj patrzymy jako na sprawy dawno usunięte z porządku dziennego. Sama nawet technika tej „komedji" — zbyt dramatycznej, by takie należało jej się miano, — trąci nieco antykwarnią. Nie uwłacza to bynajmniej dziełu Feuilleta, błyszczącemu szczegółami pierwszorzędnej piękności; pomimo melodramatycznego nieco nastroju musi ono działać na nerwy widzów, a to rzecz w rezultacie najważniejsza.

„Dwa światy" to świat brutalnego postępu i świat zakochanego w pięknie idei form konserwatyzmu. Ich starcie stanowi osnowę komedji, subtelnie zarysowującej kontrasty.

Jednym z przedstawicieli ustępującego ducha czasów przeszłych jest żebrak Hoel, panteista *sui generis*, dla którego każdy listek trawy bretońskiej, każda kropla rosy na ojczystej ziemi, jest cząstką bóstwa fanatycznie przezeń uwielbianego — bóstwa przeszłości. Jedna to z najbardziej popisowych ról p. Zboińskiego. Wlewa w nią cały zapał uwielbienia dla ideałów, całą moc entuzjazmu dla sprawy, której Hoel jest obrońcą i całą poezję tej dziwnej, legendowej prawie postaci, olśniony nadto mistycznym blaskiem wiary w świętość misji, do jakiej czuje się Hoel powołanym.

Ubolewamy, że niepodobna nam wchodzić w szczegóły gry miłego gościa, który każdem pojawieniem się swem na scenie entuzjazmuje publiczność. I w sobotę też nie szczędzono p. Zboińskiemu oznak gorącej sympatji.

Artystom naszym należały się również słusznie aplauzy silnie obsadzonego amfiteatru. Ensemble był w całem tego słowa znaczeniu wzorowy. Pani Stachowicz (Bianka), jakoteż pp. Żelazowski (Morel) i Woleński (Du Chatel), chlubnie wywiązali się z swego zadania. Niemniej świetnie spełniły swą misję panie Cichocka, Zelazowska, Rybicka, jakoteż pp. Ruszkowski, Walewski, Dębicki, Hierowski i Wysocki.

„Swiata" nr. 11 rozpoczyna się piękną ryciną tytułową na czerwieni przez Romana Kochanowskiego. W środku zeszytu mieszczą się z werwą przez Stanisława Radziejowskiego nakreślone liczne ilustracje do nowelli „Sen kasztelana" Adama Krechowieckiego, doskonały portret Jana Zacharjasiewicza do sylwetki znakomitego powieściopisarza, udatnie napisanej przez Adama Pługa, interesujący obraz Stanisława Bieńkiewicza „Złamane życie" i pyszny stary rysunek „Siesta" G. Morlanda. W tekscie dokończenia i dalsze ciągi prac dawniej rozpoczętych, oraz wiersze „Z nad morza" Kazimierza Tetmajera, tudzież „Kaskady" Jerzego Żuławskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1864 wylosowano następujące serje: 42 192 207 262 347 371 495 702 793 944 960 993 1085 1136 1177 1218 1227 1260 1265 1427 1686 1709 1715 1783 1929 1958 2220 2424 2429 2454 2459 2493 2548 2724 2886 2920 3035 3056 3074 3136 3166 3380 3459 3481 3482.

Główna wygrana padła na serję 690 nr. 13, druga wygrana padła na serję 1085 nr. 8, trzecia wygrana na serję 1136 nr 52. Po 5000 zł wygrały: serja 1958 nr. nr 38 i serja 3380 nr. 52. Po 2000 zł. wygrały: serja 1715 nr 61 i serja 2220 nr. 56. Po 1000 zł. wygrały: serja 227 nr. 58 i serja 493 nr. 9.

Ostatnie wiadomości.

Petycję w sprawie polskiego wykładu nauki religji w szkołach ludowych w Prusach Zachodnich podpisało w 90 parafiach 40.000 ojców rodzin. Petycję tę wysłał p. Emil Czarliński z Brąchnówka do biskupa chełmińskiego ks. dr. Rednera z prośbą o poparcie u rządu. Na to otrzymał pod datą 13 bm. odpowiedź, która w tłómaczeniu dosłownem tam brzmi; „JWielmożnemu panu donoszę uprzejmie, że p minister dla spraw wyznaniowych szkolnych i lekarskich, na przesłane mu w czterech tomach równobrzmiące petycje katolickich rodzin naszej dyecezji odpowiedział, jak następuje: Zawartego w tych petycjach wniosku o udzielenie nauki religji w dwujęzykowych szkołach ludowych Prus Zachodnich na wszystkich stopniach w języku polskim, nie mogę uwzględnić, ponieważ także polskie dzieci na wyższych stopniach wymienionych szkół z zupełnem zrozumieniem uczestniczyć są zdolne w udzielanej w języku niemieckim nauce religji. Ze względu na to, że sprawa języka wykładowego przy nauce religji w szkołach dwujęzykowych co tylko w izbie poselskiej szczegółowo była omawiana, sądzę, że nie potrzeba osobnej odpowiedzi dla petentów."

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 2. czerwca. Walne zebranie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przy licznym udziale członków rozpoczęło dziś obrady. Uczestników zjazdu z całego kraju powitał rektor uniwersytetu jagiellońskiego prof. dr. Browicz, potem profesor Bandrowski, prezes krakowskiego koła.

Prezes Towarzystwa prof. dr. Piętak w wstępnej mowie zaznaczył, że z początkiem przyszłego roku otwarte zostanie we Lwowie gimnazjum żeńskie pod opieką towarzystwa, założone z funduszów prywatnej ofiarodawczyni.

Wiedeń 3. czerwca. Jak się dowiaduje *Deutsche Ztg.* z dobrze poinformowanego i zaufanego źródła, należy się liczyć we Wiedniu z możliwością zaprowadzenia wkrótce stanu wyjątkowego.

Feliksdorf 3. czerwca. W tutejszej fabryce prochu nastąpiła wczoraj rano eksplozja, nadzwyczaj fatalna w skutkach. Cztery osoby, dwóch mężczyzn i dwie kobiety, zabite, budynki wyleciały w powietrze, wszystko prawie zrównane z ziemią. Fabryka jest własnością Mayera i Rotha.

Petersburg 3. czerwca. Ukazem carskim przyznano żydom w Finlandji równe prawa z cudzoziemcami.

Paryż 3. czerwca. W Kilonji zwiedzi cesarz Wilhelm najpierw francuski okręt admiralski. Muzyka okrętowa grać będzie hymn narodowy niemiecki: *Heil dir im Siegeskranz*, majtkowie wznosić będą okrzyki na cześć cesarza. Zwiedzanie okrętu potrwa dziesięć minut. (Czy to nie kaczka wypadkiem? *Red.*).

Wydawca: Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.